

Drogówka ukarała policjantów, ale samej komendy już nie. Sprawa umorzona



Na policyjnym parkingu namierzono kilkanaście samochodów bez naklejek z numerem rejestracyjnym na szybie. Właściciele prywatnych aut dostali mandaty, ale sprawę wozów należących do komendy wojewódzkiej w Katowicach umorzono. - To przykład nierównego traktowania - uważa Grzegorz Wójkowski z Bona Fides

Kontrolę na parkingach przy ul. Lompy w [Katowicach](#) zlecił szef śląskiej policji. Kazał sprawdzić, czy parkujące wokół komendy wojewódzkiej [auta](#) mają prawidłowo przykręcone tablice rejestracyjne oraz przyklejone do przedniej szyby naklejki z numerami. Była to reakcja na medialne doniesienia, iż policjanci celowo się ich pozbywają, aby uniknąć mandatów za szybką jazdę. Jak? Zrobione przez fotoradary zdjęcia aut bez tablic lub naklejek ładowały w koszu, bo nie można było namierzyć ich właścicieli.

Kontrolerzy na parkingu przed komendą naliczyli kilkanaście nieprawidłowo oznakowanych samochodów. Każdemu zrobili zdjęcie. Wydano polecenie, że ich właściciele mają zostać przykładowo ukarani. Sprawa trafiła do referatu do spraw wykroczeń drogówki komendy miejskiej w Katowicach. Policjanci zaczęli wzywać właścicieli. Dopóki sprawa dotyczyła prywatnych wozów funkcjonariuszy lub cywilnych pracowników komendy, nie było problemów. Wszyscy dostali mandaty i nakazano im uzupełnić braki w oznakowaniu pojazdów. Problemy pojawiły się, kiedy okazało się, że siedem źle oznaczonych aut to wozy operacyjne należące do... komendy wojewódzkiej w Katowicach.

Trzeba karać właściciela

Drogówka zdecydowała, że w tej sytuacji ukarać trzeba poruszających się nimi policjantów, [w tym także agentów katowickiego zarządu Centralnego Biura Śledczego](#). Sprawa trafiła do sądu, który uznał, że nie wolno karać użytkownika, lecz właściciela pojazdu. Ta decyzja wywołała konsternację w komendzie miejskiej. Bo wozy należały do jednostki nadrzędnej. Co w tej sytuacji zrobiła drogówka? Odstąpiła od wymierzenia kary i umorzyła sprawę.

- Nie udało się nam ustalić personalnie, kto z imienia i nazwiska był odpowiedzialny w komendzie wojewódzkiej za naklejenie na szybę naklejek z numerami rejestracyjnymi - wyjaśnia komisarz Jacek Pytel, rzecznik prasowy komendy miejskiej w Katowicach.

Drogówka nie chciała zrobić krzywdy centrali

Według Józefa Koguta, byłego szefa chorzowskiej policji, a obecnie prezesa Stowarzyszenia Pomocy Ofiarom Przystępstw, zachowanie katowickiej drogówki ewidentnie wskazuje na to, że nie chciała robić krzywdy centrali garnizonu. - Przecież w policji jest bardzo ściśle wyrysowany zakres obowiązków i każdy funkcjonariusz wie, że za pojazdy służbowe odpowiada naczelnik wydziału transportu komendy wojewódzkiej, a nie mechanik - wyjaśnia Kogut. Przypomina też, że co roku każdy radiowóz musi przejść przegląd techniczny i diagności mają obowiązek sprawdzić oznaczenie pojazdu. Inaczej nie podbiją dowodu rejestracyjnego. Według informacji "Gazety" wszystkie służbowe wozy, których oznaczenie zakwestionowano, miały aktualne badania techniczne.

Zdaniem Grzegorza Wójkowskiego z monitorującego instytucje publiczne stowarzyszenia Bona Fides ta sprawa to klasyczny przykład nierównego traktowania wobec prawa. - I przez takie sprawy ludzie tracą też zaufanie do policji jako instytucji - mówi Wójkowski.

Komisarz Pytel: - Jesteśmy instytucją, która uczy się na własnych błędach i teraz oznakowanie radiowozów jest rygorystycznie sprawdzane.

Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl - www.gazeta.pl © Agora SA
